

Ostatnia wyprawa Bilba

Zbliżało się święto „Piezzonego Królika”. Wszystkie rodziny w Bag End już od samego rana przyrządzały królika na wieczorną kolację. Piekł również Bilbo. Mieszkał sam i nikogo nie oczekiwał. Niespodziewanie jednak ktoś zapukał do jego drzwi. W pierwszej chwili myślał, że przyszedł Frodo, ale odwiedził go przecież rano.

- Nie. Nie może to być Frodo, to musi być pewnie ten złodziej, który co roku kradnie mi kawałek królika. Tym razem mu się nie uda.

Wyciągnął z szafki największą patelnię i podszedł prawie bezszelestnie do okna. Nie dziwcie się, że do okna, a nie do drzwi. Bilbo pomyślał, że puka do drzwi, aby go zmylić. Chwilę poczekał i nagle zobaczył osobnika w kapeluszu, który próbuje wejść do środka.

- Zaraz cię przywitam złodzieju – cicho wyszeptał. Zamachnął się i z całej siły uderzył patelnią w głowę gościa. Cios był mało precyzyjny, ale wystarczył, aby nieznanemu rozjaśnić, a potem szybko przyciemnić świat. Okazało się, że odwiedził go Gandalf. Bilbo błyskawicznie zaczął cucić przyjaciela.

- Otwórz oczy Gandalfie, proszę – mówił błagalnie. Dopiero po chwili Gandalf otworzył lekko jedno oko i jęknął, chwytając się za głowę. Bilbo odetchnął, choć wiedział, że dostanie reprimendę na temat witania gości.

- Co sprowadza cię do mnie? – od razu chciał zagadać czarodzieja, by ten nie miał szans na narzekanie. Podprowadził go do stołu i wtedy przypomniał sobie o króliku.

- Świetnie się składa, że przybyłeś dzisiaj, bo będziesz miał okazję spróbować mojego wyśmienitego królika.

Gandalf chciał coś powiedzieć, ale machnął ręką i wyciągnął z kieszeni płaszcza fajkę.

- Gandalfie poczekaj, aż zjemy królika. Czarodziej znowu machnął ręką poprawiając się na krześle i czekał na kolację.

- To niemożliwe znowu ktoś ukradł mi najlepszą część królika! - wykrzyczał Bilbo, ale nie chciał robić wielkiego szumu z powodu gościa, więc szybko zmienił temat.

- Powiedz przyjacielu, co sprowadza cię do mnie? - mówił, podając wielkiego jak indyk królika z czerwonymi buraczkami polanego sosem kurkowym. Gandalf wpierw uśmiechnął się na widok potrawy, ale zaraz pochmurniał ze względu na pytanie.

- Przybyłem Bilbo, abys szybko wyruszył do Rivendell do króla Elronda. Wiele wskazuje, że budzi się zło. Hordy goblinów atakują ludzi, a nawet widziano je w lasach leśnych elfów. Dobry przyjacielu, jesteś w niebezpieczeństwie. Wcześniej czy później przyjdą po pierścień.

- Po pierścień? Nikt go tu nie znajdzie. – niepewnie powiedział do Gandalfa.

- Nie ma co ryzykować, gdyby dostał się w ręce Saurona, świat, który znamy zniknąłby na zawsze i tylko śmierć by rządziła. Musisz szybko wyruszyć. Sam będziesz musiał dotrzeć do Słonej Rzeki, a tam do ciebie się przyłączę i razem dotrzemy do Rivendall.

- To jest kilka tygodni drogi, a co, jeśli zginę i pierścień wpadnie w niepowołane ręce?

- Do rzeki nic ci nie grozi - mówił, ale trochę już niepewnie.

- Teraz zabierajmy się za królika i nie myślmymy o niebezpieczeństwach.

Bilbo po wielu dniach bez większych problemów dotarł do miejsca, w którym umówił się z Gandalfem i jak przypuszczał czarodzieja nie było. Nie zostało mu nic innego, tylko czekać. Robił się wieczór, więc położył się pod jednym z drzew i zasnął, ale czujnie. Przespał prawie całą noc. Obudziły go jakieś szmery i sapanie. Schował się szybko za drzewem i obserwował. Nagle chwycił go z tyłu troll i podniósł na wysokość ust.

- Mam cię, moja kolacjo!

- Raczej śniadanie, poprawił Bilbo.

- Dla ciebie knypku to nie ma znaczenia. Ja idę zaraz spać, więc będziesz kolacją.

- Jesteś jak na trolla dość mądry. Może chcesz się sprawdzić w zagadkach?

- To, że jestem mądry, to wiem, ale nie lubię zagadek. Cóż w tym ciekawego, że zgaduje się coś, czego się nie wie.

- Na tym to polega, że zgaduje się to, co się wie.

- To po co zgadywać co się wie? Wiem, że jestem głodny i muszę cię zjeść.

- Jestem mało rozumnym hobbitem, więc jak mnie zjesz, to będziesz mniej mądry.

Miał już wkładać do ust Bilba, ale chwilę się zamyślił, o iletrolle mogą myśleć. Ta chwila wystarczyła, aby promienie porannego słońca spowodowały, że troll zamienił się w głąz.

- Uchroniłem się od zjedzenia, ale teraz tkwię w kamiennej ręce trolla.

- Witam mały człowieczku.

- Kim jesteś? Po głosie wydaje mi się, że jesteś młodą kobietą.

- Jestem leśnym elfem. Pilnuję cię, odkąd tu przybyłeś.

- Pilnujesz? Ciekawy sposób wybrałaś. Przed chwilą zjadłby mnie troll, ale ty mówisz, że mnie pilnujesz!

- Nie denerwuj się, chciałam zobaczyć, jak sobie poradzisz. Poczekaj, zaraz cię uwolnię.

- Nigdzie się nie ruszam. Jak masz na imię, bo ja jestem Bilbo?

- Wiele o tobie słyszałam od Gandalfa, który polecił mi ciebie pilnować, zanim nie przybędzie.

- Ja jestem Madalen, księżniczka leśnych elfów.

- Miło się rozmawia, ale wolę to robić stojąc na nogach.

Madalen lekko się uśmiechnęła i z wielką delikatnością uwolniła Bilba. Stojąc na miękkiej trawie, hobbit czuł się znacznie lepiej.

- Bilbo twój miecz zaczyna świecić.

- To znak, że w pobliżu są gobliny. Musimy się szybko schować.

Madalen i Bilbo błyskawicznie wskoczyli na drzewo i czekali na intruzów. Jeden z nich właśnie zatrzymał się pod ich drzewem i zaczął wachać, jakby coś wyczuwał. Madalen cicho szepnęła do ucha hobbita

- Sieć cicho i się z tego drzewa nie ruszaj.

Potem zeskoczyła na goblina, zabijając go. Goblinów było jednak dziesiątki. Sama księżniczka nie dałaby rady, gdyby nie pojawił się kuzyn Elronda, Eldot syn Eldadina. Często się w tym miejscu spotykali w tajemnicy, ponieważ te dwa rody od bardzo dawna były skłócone. Eldot razem z księżniczką Madalen wiele goblinów zabili ratując siebie nawzajem. Bilbo nie posłuchał księżniczki i również dzielnie walczył. W pewnym momencie Madalen, mając ostatnią strzałę, wystrzeliła w kierunku jednego z goblinów, który chciał przebić mieczem Eldota. Eldon natomiast w tym samym momencie rzucił mieczem w kierunku innego goblina, który z kolei zaatakował jego ukochaną. Niestety Madalen i Eldot zginęli, ratując siebie nawzajem. Tam, gdzie upadli, natychmiast wyrosły dwa potężne drzewa migdałowe, które dwoma największymi konarami trzymały się nawzajem tak, jak obejmują się ramionami najbardziej drogie sobie osoby. Drzewa te czuwały nad ich ciałami już na wieki. W czasie tego wydarzenia jakby wszyscy na chwilę zamarli, nie zauważywszy, jak oddziały elfów leśnych i elfów z Rivendall dotarli na miejsce atakując goblinów. Bilbo ciągle stał i niby nie płakał, ale łzy płynęły po policzku, rzeźbiąc ślady w jego sercu na zawsze. Stojąc tak nieruchomo, hobbit nie widział, jak jeden z gobliny rzucił się na niego, ale Gandalf, który chwycił go i poderwał na galopującego konia, uratował mu życie. Oddziały elfów pokonały błyskawicznie gobliny, ale Madalen i Eldot zostali na zawsze schowani w korzeniach czuwających drzew migdałowych. Od tego dnia rody te żyły w zgodzie.

Gandalf, Bilbo i cały oddział elfów dotarli do Rivendell. Bilbo przez cały czas podróży nie wypowiedział ani jednego słowa. Na drugi dzień Bilbo spotkał się z Elrondem i Gandalfem, by zdecydować, co zrobić z pierścieniem. Gandalf chciał, aby pierścień został ukryty w Rivendell, w ten sposób zdejmując odpowiedzialność z hobbita. Elron jednak zdecydował, że najlepiej będzie, jeśli Bilbo ukryje go w miejscu, w którym nikt nie będzie szukał. W małej, spokojnej wiosce Bag End.